

Maciej  
Stypułkowski



*Motyl (imago)*

Tytuł: Motyl (imago)

Tekst i ilustracje: Maciej Stypułkowski

Redakcja i korekta: Wydaje.pl

© Copyright by Maciej Stypułkowski

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części niniejszej publikacji jest zabronione bez pisemnej zgody autora. Zabrania się jej publicznego udostępniania w Internecie oraz odsprzedaży zgodnie z Regulaminem Wydaje.pl

Wydanie I

ISBN 978-83-62255-39-9



Maciej  
Stypułkowski

---

# *Motyl (imago)*



Róża nie miała rodzeństwa. Nikt nie zastanawiał się, jak to znosiła. Koleżanki i dzieci z sąsiedztwa miały siostrę lub brata, albo siostrę i brata, albo liczne rodzeństwo. A jeśli rodzeństwa nie miały, to w domu biegał pies, kot, a nawet królik z kaczką. U jednej z koleżanek, w olbrzymim akwarium, zamieszkał egzotyczny żółw z purpurowymi policzkami. Wszyscy bali się tego dostojnego domownika, ale z nim też można było pogadać. Róża bardzo pragnęła takiej bratniej duszy, z którą mogłaby się cieszyć, która wysłuchałaby jej trosk i rozterek. Opowiadałaby swojemu przyjacielowi co zdarzyło się w szkole, w co się bawiła. A jeśli byłoby nim zwierzątko, leżąc obok Różyczki, zasypiałoby bezpiecznie.

Dziewczynka mieszkała w starym wiejskim dworku. A był to niezwykle dom, zbudowany na kamiennej podmurówce z otoczków. Na nich wspierały się białe ściany z drewnianymi oknami, których okiennice ozdobione były otworami wyciętymi na kształt czterolistnej koniczyny, przynoszącej podobno szczęście. W środkowej części fasady znajdowały się zapraszające do wejścia drzwi. Całość przykrywał siwy, gontowy dach z kominem górującym nad okolicą, osłaniający dwa ukochane miejsca Różyczki: strych i ganek. Na strychu znajdowała się płatanina drewnianych słupów, belek, krokwi, mieczy, zastrzałów, jętek, które tworzyły tajemnicze zakątki. Tu przez lata gromadziły się różne zapomniane przedmioty, meble z defektem, czekające na naprawę: duża komoda z szerokimi szufladami, intarsjowana, o popękanych fornirze, sekretera z urwanymi drzwiami (należąca do dziadka), bardzo stary, rzeźbiony kufer z wielką, ale zepsutą zasuwą, której nikt nie potrafił naprawić, dwa krzesła z wytartą i wyblakłą tapicerką, niemodny pikowany fotel, toaletka ze stłuczonym lustrem oraz nieużywane od lat sprzęty: balia z tarą, drewniana pralka, maselnica, dzieża, a także biblioteczki z książkami i albumami rodzinnymi, skrzynie z zabawkami i różnymi skarbami z dzieciństwa oraz młodości dziadków, rodziców. Drugie ukochane miejsce Różyczki to ganek, który o każdej porze roku zachęcał do schronienia się pod daszkiem, wspartym na drewnianych ozdobnych słupach. Pomędzy nimi, naprzeciwko siebie odpoczywały dwie długie ławy. Na nich zasiadali dziadkowie, rodzice Różyczki i wszyscy, którym udało się zawitać do tego urokliwego domu. Na tyłach, pomiędzy kolumnami, delikatna kratka z listew pomagała pięć się róży indyjskiej wyrastającej z cembrowanych donic. Jej kwiaty, kiedy zakwitły, wabiły mocną wonią, tworzyły przyjemny kontrast ciepłych płatków i ciemnych liści. Z chwilą pojawienia się pierwszych promyków wiosennego słońca, a następnie przez całe lato, aż do późnej jesieni gromadnie zlatywały się tutaj przepiękne motyle: pазie rusałki, pазie admirały, pawiki dzienne.